Nr. 20. Lwów, dnia 16 listopada 1889. Rok XXII Tom XLIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3
Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Czy u nas o wiele gorzej jak w innych krajach koronnych?

Skarzymy się na naszą biedę galicyjską i chętnie przeciwstawiamy jej, pomyślność innych krajów Monarchii, nie wglądnąwszy właściwie, czy też ta pomyślność jest istotnie tak wielką, jak się nam wydaje i czy mamy też uzasadnione powody do wielkiej zazdrości.

Wyjrzawszy po za Galicyę, spostrzegamy istotnie uderzającą różnicę na każdym niemal kroku i to na naszą niekorzyść. Jeżeli nieuwzględnimy liczniejszych jakby się zdawało wyjątków nietylko w krajach alpejsk ch ale nawet w tak sławionych Czechach, to w ogóle przedstawią się nam lepsze sposoby gospodarowania, staranniejsza praca około roli, łąk i ogrodów, lepszy stan inwentarzy i zabudowań gospodarskich, a nawet ludność wiejska wyda się nam zdrowszą, liczniej się rozradzającą, a w każdym razie lepiej odzianą. Najwięcej nam jednak mogą zaimponować gospodarstwa i dwory wielkopańskie, utrzymywane czasem na taką skalę, o której u nas mało kto ma wyobrażenie, a bodaj nikt nie gospodaruje tak kosztownie ani nie żyje tak wystawnie.

Łatwy ztąd wniosek, że praca i nakład rolniczy opłaca się tam lepiej, że majątki przynoszą większe dochody i że rolnictwo nie znajduje się tam w tak trudnych jak u nas warunkach, ale owszem, jest w stanie kwitnącym.

Nie trz ba się jednak łudzić pozorami — może u nas nie jest położenie tak rozpaczliwe, jak wielom się przedstawia, tam zaś z pewnością nie jest tak bardzo dobrze, jak się powierzchownie wydaje.

Zaprzeczyć nie można, że w zachodnich krajach monarchii i we wielu okolicach (ale nie wszędzie) Węgier, lud wiejski wygląda lepiej i gosdodarstwa jego zamożniejsze w inwentarze i porządki, ale jeżeli sięgniemy po za obręb okolic wielkomiejskich, po za obręb okolic wysoce fabrycznych, gdzie jest zapewniony odbyt miejscowy nawet korzystny i jeżeli wglądniemy w rzeczywisty stan majątkowy rodzin rolniczych, to znajdziemy, że położenie bardzo wielu rolników, posiadaczy małej, gminnej własności, pomimo wszelkich pozorów mało co jest lepsze od położenia naszych rodzin włościańskich, a lepsze pozory, to tylko zabytki dawniejszych, lepszych czasów. Oświata, energiczniej i daleko wcześniej niżeli u nas krzewiona między ludnością włościańską spowodowała, że gospodarowanie i gospodarstwa stawały się lepsze, że lud robił się moralniejszy, pracowitszy i zamożniejszy — ale jednocześnie z oświatą postępującą, potrzeby jego osobiste wzmagały się. Dopóki był odbyt bez możliwej konkurencyi z dalszych stron, a więc po dobrych cenach, dopóki ciężary, wynikające z obowiązków względem państwa i gminy były lżejsze, lud miał się dobrze, mógł grosz odkładać i mógł daleko więcej wydawać na ozdobniejsze pomieszkania, na lepsze urządzenie gospodarstwa, na czeladź, na wygodniejsze życie jakoteż na ozdobniejsze ubranie, niżeli tego wymagała konieczność. Wszystko to zmieniło się, gdy coraz to liczniejsze koleje, ułatwiające komunikacye spowodowały, że nadsyłki z coraz to dalszych okolic zaczęły robić konkurencyę takim nawet produktom, jakie dotąd wieśniak na targ najbliższy dostarczał; gdy ciężary państwowe, krajowe i gminne zaczęły się coraz to bardziej zwiększać, a wieśniak nie mógł się zdecydować do zaniechania wydatków, do jakich się już nazwyczaił. W gospodarstwach więc tamtejszych włościan, zaczęły powstawać coraz to większe różnice w dochodach, wreszcie coraz to częściej przychodziło do niedoborów, które mnóstwo jednostek zapędziły w objęcia lichwiarzy i banków, ułatwionym kredytem wabiących, a następnie ściągających należytości przypadające bezlitośnie. Wiele rodzin potraciło już teraz ziemię i poszło na przepadłe do miast lub fabryk, wiele jeszcze się trzyma zagrody i roli, podtrzymując pozory dobrobytu, który bardzo często przeminął niepowrotnie,

a stosunkowo mało utrzymało się na dawnem stanowisku i w dawnym dobrobycie. Nędzy takiej i zaniedbania tak u nas niestety częstego, nie widać tam, ponieważ wychowanie pokolenia upadającego postawiło go wyżej od naszego przeciętnego chłopa, ale finansowe położenie, właśnie z powodu lepszego wychowania i większych potrzeb, bodaj czy nie jest we wielu okolicach przykrzejsze, niżeli dla naszego włościaństwa, z małymi wyjątkami mieszkającego spokojnie i pod dziurawym dachem, żywiącego się byle czem, ubierającego się bez wszelkiego wstydu nawet w łachmany a niestety u nas na Rusi, poddającego się fatalistycznie czasem największemu nieszczęściu, pocieszając się tem, że *„tak mało buty“* (tak było przeznaczone).

Stosunki wielkiej własności także nie są w innych krajach koronnych o wiele lepsze, jak u nas. Nie bierzmy tu na uwagę ogromnych fortun takich Schwarcenbergów, Schönbornów, Palffy'ch i innych rodzin magnackich, które przetrwać mogą i gorsze jak teraz czasy bez głębszego odczucia niedogodności położenia rolnictwa — mamy bowiem i u nas takie rodziny i takie fortuny. Uwzględnijmy średnie majątki, odpowiadające naszym majątkom szlacheckim, a znajdziemy, że i tam nie wszystko złoto, co się świeci. Na każden sposób położenie właśnie własności większej jest w innych krajach koronnych nieco korzystniejsze niżeli u nas, a przynajmniej nie jest tak ogólnie niekorzystne jak u nas, zmuszonych do zbytu produktów, będących przedmiotem handlu wywozowego, w jednym tylko prawie kierunku a nadto rzuconych długim pasem między Rossyę i Węgry, z których jedna cięży na nas swoim wywozem zboża, a drugie pomimo tak często proklamowanych sympatyj narodowych, porządnie nam dokuczają i zawadzają gdzie mogą — przypomnimy tylko sól i drzewo, a po części bydło i nierogaciznę. Rolnicy tamtejsi znajdują się więc istotnie w nieco dogodniejszych warunkach co do zbytu swych produktów, ale pomimo tego wielka własność albo mówiąc prawdziwiej, własność średnia w zachodnich prowincyach, a nawet na Węgrzech ma tak samo jak my podatki gruntowe i cuszlagi państwowe, krajowe i gminne, ma choroby zakaźne i rządowych weterynarzy, ma także gorzelnie rolnicze i nową ustawę gorzelnianą, a jeżeli niema mizeryi spirytusowej to ma cukrowniczą, wreszcie wszyscy prawie — chorą hipotekę, na której ozdrowienie mało jest nadziei w obec stanu targów na płody rolnicze.

Ze rolnictwo w całej naszej monarchii nie jest w pomyślnem położeniu i że do poprawy tegoż musi rząd dążyć wszelkimi sposobami, dowodzą fachowe i niefachowe czasopisma z różnych okolic, nietylko przytaczające fakta, wcale nie zdradzające zadowolnienia z obecnego stanu, nietylko roztrząsane w nich bywają sposoby, jakby złemu zaradzić, ale często czytać można wcale niedwuznaczne zarzuty, komu mamy zawdzięczać przykre położenie rolnictwa w całej monarchii, przyczem obwinianą bywa nie sama tylko zagraniczna konkurencya lub obca polityka cłowa.

Mówią, że cudza bieda robi mniej dokuczliwą biedę własną — może to i prawda, ale w naszym wypadku nie chodzi wcale o taką pozorną ulgę, która mogłaby nawet być szkodliwą, zachęcając do cierpliwego wyczekiwania lepszych czasów — z wiadomości o cudzej biedzie powinniśmy korzystać — nie opuszczając rąk, pracując sami około podniesienia gospodarstwa krajowego, domagajmy się polepszenia i rozszerzenia środków komunikacyjnych, zniżenia kosztów transportowych i usunięcia taryf kolejowych, protegujących obcą produkcyę rolniczą; domagajmy się zniżenia ceny soli, reformy podatku gruntowego, zmiany polityki cłowej i handlowej, dążenia do utworzenia związku środkowo europejskiego przeciwko zamorskiej konkurencyi rolniczej, w ogóle zaś większego uwzględniania i popierania interesów rolnictwa. Gdy to samo co nam, dolega także innym, przeto możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że głosy nasze nie będą uważane za przesadę ale owszem znajdą poparcie w najszerszych kołach i nie będą przebrzmiewać bezskutecznie.

Szczepienie jako środek ochronny
przeciw zarazie płucnej.

Zaraza płucna u bydła rogatego jest chorobą, która już ogromne szkody powyrządzała i dlatego wynalezienie środka któryby przed nią zabezpieczał, byłoby nadzwyczaj pożądanem. Rozpatrując się za różnymi środkami, zwrócono też uwagę na szczepienie z uwagi, że zaraza płucna, będąc chorobą spowodowaną zarazkami uorganizowanými (paleczniсami), może się da zwalczać szczepieniem podobnie jak np. ospa, wywoływana również zarazkami uorganizowanymi (*Micrococcus Vaccinae*). Ponieważ szczepienie jako środek zapobiegawczy. dałoby się z łatwością wykonywać na wielką skalę, przeto pruski minister rolnictwa, Dr. Lucius, zarządził przy końcu roku przeszłego, przeprowadzenie próbnych szczepień, ażeby można było nabrać przeświadczenia, że szczepieniem można istotnie bydło rogate ochronić przed zarazą płucną. Próby te odbyły się pod kierownictwem profesora dra Schütz i okręgowego weterynarza okręgu regencyjnego magdeburskiego p. Steffen i właśnie co ukończone zostały. O próbach tych podaje D. landw. Presse (z 9. paźdz. b. r;) następujące szczegóły:

Dnia 8. paźdz. 1888 zaszczepiono 12 sztuk młodych wołów surowicą (limfą) i kawałeczkami wziętymi z chorych płuc. Trzy sztuki zaszczepiono wprost z chorych płuc wziętą jeszcze ciepłą, trzy sztuki już zimną ropą; trzy sztuki ciepłymi i trzy sztuki zimnymi kawałeczkami chorych płuc. Z tych zachorowały najciężej sztuki szczepione ciepłą surowicą. Dnia 26 października postawiono je z czterema dla kontroli nieszczepionymi, co do wieku i rasy zupełnie jednakowymi wołami, pomiędzy bydłem chorem na zarazę płucną. Żeby zwiększyć możność zarażenia, godzinami całemi stykano jaknajbliżej pyski zwierząt chorych z pyskami zwierząt na próbę wstawionych. W grudniu 1888 i w styczniu 1889 zabito wszystkie do próby przeznaczone woły i pokazało się przy sekcyi, że 12 szczepionych sztuk wcale nie było chorobą zarażonych, z czterech zaś nieszczepionych, trzy zaraziły się zarazą płucną.

Dnia 9. listopada 1888 dokonano szczepienia innych 12 młodych wołów surowicą z ciepłych jeszcze płuc wziętą, używając do szczepienia od 0·05 do 1·0 *ccm* ropy. Brano dla tego ciepłą jeszcze surowicę, bo ta widocznie najgwałtowniej działała; ilość użyta okazała się obojętną. Jeden z wołów padł 35 dnia na zapalenie błony brzusznej, które to zapalenie nastąpiło skutkiem rozszerzenia się zarazy wszczepionej. Dnia 1. grudnia pomieszczono szczepione woły między chorymi na zarazę płucną. Oprócz padłego skutkiem nieszczęśliwego zaszczepienia, wszystkie woły szczepione nie zaraziły się. Dnia 27. stycznia 1889 przeprowadzono woły do innej stajni i znowu rozmieszczono je między chorymi. Dnia 12. kwietnia zaszczepiono ciepłą surowicą na łałoku tak 11 już raz szczepionych wołów, jakoteż dla kontroli dwa poprzednio nieszczepione woły. Oba ostatnie woły zachorowały ciężko i jeden padł, gdy poprzednio szczepione, wykazywały tylko nieznaczne objawy chorobne, w miejscu gdzie były szczepione. Dnia 20. kwietnia zmieszano 20 *gr* ciepłej surowicy z 2000 *gr* ciepłego sterylizowanego rosołu mięsnego i tę mieszaninę rozpylano rozpylaczem przed chrapami wołów, którym to wcale nie zaszkodziło.

Dnia 13. maja pomieszczono znowu woły między innymi ciężko chorymi i nie dopatrzono się żadnych chorobnych objawów.

Nareszcie dnia 26. czerwca wtryśnięto szczepionym i (dla kontroli wziętym) dwom nieszczepionym wołom po 1 kubicznym centymetrze ciepłej surowicy w płuca. Szczepione woły pozostały zdrowymi, oba zaś nieszczepione nietylko ciężko zachorowały, ale nawet jeden z nich zginął. Przy końcu lipca zabito woły poddawane powyższym próbom i przy sekcyi nie spostrzeżono żadnych nienormalności.

Z powyższych dwóch doświadczeń wynika, że szczepienie bydła rogatego świeżą jeszcze ciepłą surowicą (limfą) chroni go przed zarazą płucną.

Jak powiększyć dochód z mleczarni?

(Z Ziemianina.)

(Dokończenie).

Do oddzielenia maślanki od masła najlepszym środkiem jest płukanie połączone z soleniem i wygniataniem. W Niemczech, Holandyi i Anglii jest zwyczaj masło płukać, gdy przeciwnie w niektórych okolicach Szwecyi wyrabia się takowe na sucho. Przy płukaniu masła, woda musi być ciągle świeżą i czystą, ażeby masła nie zabrudzić. Jak tylko woda jest mętną, trzeba takową odlać i świeżą zastępować, dopóki nie będzie zupełnie klarowną. W Holandyi, gdzie na czystość bardzo zważają, powtarzają płukanie często kilkanaście razy. Dobre i staranne obchodzenie się z mlekiem, wielka czystość naczyń i piwnic do mleka, przyczyniają się wiele do trwałości masła, ponieważ masło ze złego, zwłaszcza ze skwaśniałego mleka, zawierającego wiele sernika, bardzo szybko jełczeje. Z czasem staje się każde masło jałkiem i łojowatem. Przeciwko temu nie ma środka; powodem tego jest rozkład tłuszczu w maśle i odłączanie się płynnego kwasu tłuszczowego. Pomimo że w ostatnim czasie porobiono w mleczarstwie znaczne postępy, wykazuje statystyka wywozu i przywozu, iż jeszcze bardzo wiele pod tym względem do zrobienia pozostaje.

Produkcya sera tłustego nie jest odpowiednią konsumcyi. Fabrykacya sera nie rozpowszechniła się dotąd odpowiednio do postępu mleczarstwa, przytem fabrykują za mało sera śmietankowego a za wiele chudego, na który jest mniej popytu. Głównie przywożą dużo sera francuskiego, a najgłówniejszem staraniem naszych gospodarzy powinno być, tę konkurencyę wyprzeć. Jeżeli mleczarze nasi więcej dołożą starania przy fabrykacyi lepszych a bardzo u nas pożądanych gatunków sera, będą wtedy w stanie wszelkiemu dowozowi skutecznie stawić czoło. Za przykład mogą sobie wziąść Szwajcaryę, która przez produkcyę sera do znacznego doszła dobrobytu.

Żywienie krów wpływa bezwarunkowo na mleczność ich, i nietylko ilościowo, ale i jakościowo, można bowiem przekonać się, że pasza uboga w pierwiastki azotowe, daje masło łojowate i suche. Pasza intenzywna wpływa nietylko na mleko, ale także i na mierzwę; przy paszy intenzywnej ma gospodarz azot w swej mierzwie bezpłatnie prawie, rozumie się, jeżeli z gnojem racyonalnie się obchodzi, i gnojówce, temu, można powiedzieć płynnemu złotu, nie pozwoli uchodzić bezużytecznie gdzieś na drogi i podwórze, aby jeszcze kałuże błota powiększać.

Zapewne, że niektóre krowy, nie mające z jakichkolwiekbądź powodów kwalifikacyi na dobre dójki, przy najlepszej i najobfitszej paszy nie zmienią swej natury i dobremi dójkami nie będą; ale znów z drugiej strony najlepsza krowa z braku odpowiedniej paszy zbiednieje i wydajność mleka utraci. Chcąc tedy mleko produkować, trzeba się starać o najodpowiedniejsze dójki i o odpowiednią paszę.

U krów dużo mleka dających, okazuje się nieraz fałszywy apetyt na drzewo, wapno, kości itp. Dowodzi to braku części mineralnych, jakie organizm zwierzęcia często potrzebuje do zastąpienia tych, które z mlekiem odchodzą, a których w paszy w dostatecznej ilości nie znajduje. Skoro się tylko taki wypadek spostrzeże, trzeba dawać krowom trochę mąki z kości ze szrutą i solą. Środek ten powinien być używany przy wychowie młodego bydła, aby kości się należycie rozwijać mogły. Często się jednak zdarza, nawet w najracyonalniejszej hodowli, że pomimo silnej paszy, dla braku substancyj potrzebnych do tworzenia się kości, młode zwierzęta cierpią na rozmiękczenie ich. W takim razie należy dodawać im nietylko mąkę kostną zawierającą fosforan wapna, ale i inne sole fosforowe.

Pamiętać należy, żeby nietylko młodemu ale i staremu bydłu dodawać regularnie soli, chociaż o tem bardzo często się zapomina, daje się albo za mało, albo wcale nic; 4 do 8 gramów na sztukę jest najodpowiedniejszą porcyą, stosownie do wielkości bydlęcia. Dobre siano łączne zawiera najwięcej soli, siano z koniczyny już mniej, buraki zaś 3

do 4 razy więcej niż ziemniaki. Ziemniaków niepłukanych nie zaleca się dawać bydłu na paszę, bo rzadko się zdarza, aby takowe były czyste, bez ziemi lub kurzu. Jakkolwiek czasem mała ilość piasku nie wpływa szkodliwie na żołądek zwierzęcia, ale ciągłe spożywanie ziemi musi źle oddziaływać na organa trawienia, gdyż ziemia osadza się na błonach kiszek i żołądka, a wtedy łatwo zapalenie wywołać może.

Parowanie paszy tylko w takich wypadkach jest do zalecenia, jak to doświadczenia czynione nad strawnością parowanej i nieparowanej paszy okazały, jeżeli pasza jest z natury już włóknistą i drzewiastą i jako taka przez zwierzęta niechętnie spożywaną bywa, albo też jakiemi grzybkami lub pleśnią jest zanieczyszczoną, przez co dla zdrowia bydła mogłaby być szkodliwą. Parowanie najwięcejby się opłacało przy plewach, strączynach rzepiowych, nie dobrze sprzątniętem sianie itp., gdyż przez to robi się pasza miększą, smaczniejszą i zdrowszą, inna zaś pasza nic nie zyskuje na parowaniu, owszem, czasem traci nawet, ile że białko w niej zawarte staje się mniej strawnem. Co się zaś dotyczy zboża w ziarnie, to robi się cokolwiek smaczniejszem, a koszt parowania równoważy się z kosztem szrutowania.

Wpływy paszy na mleko i masło są istotnie nader wybitne; np. tak mleko po jęczmionce przybiera trochę gorzkiego smaku. Spasanie okopowizn, mianowicie marchwi, powiększa wydajność mleka, ale i masłu dodaje smaku, również i kalarepa, ale tem przesadzać nie można, bo gdyby za wiele spasano, masło nabrałoby przysmaku. Zbytek wywaru, dawany krowom, powoduje wodnistość mleka i zły smak masła, nie jest ono też trwałem i prędko gorzknieje. Niemniej i zbyt gorąco dawany wywar nie jest przydatnym. Gorzki smak mleka zdarza się nieraz i w mleczarniach najwzorowiej prowadzonych i skoro to nie pochodzi ani z zaniedbanej czystości naczyń i lokalu, ani też z zepsutej paszy, to należy szukać przyczyny w bakteryach, które się albo w oborze znajdują i mnożą, albo krowie na wymieniu się rozsiedliły, a wtedy przez kanaliki cycków dostają się wewnątrz wymienia, tam się rozmnażają i wywołują gorzki smak mleka. Przez desinfekcyę obory, wymywanie staranne wymion rozcieńczonym kwasem karbolowym, można rozmnażaniu dalszemu tych pasożytów zapobiedz. Czystość tedy, jak widzimy, jest najgłówniejszym czynnikiem całego powodzenia, który tak często się zaniedbuje. Czyszczenie bydła tak bardzo często zaniedbywane, albo opieszale wykonywane, jest również koniecznem do pomyślnego rozwoju obory. Silne parowanie skóry, połączone z kurzem i odchodami, tworzy powłokę na skórze bydlęcia, która się staje siedliskiem rozmaitych owadów i pasożytów, przeszkadzającą dalszej waporacyi i będącą zarodkiem rozmaitych chorób skóry, a dalej całego organizmu. Krowy wtedy dają mniej mleka, pasą się źle i łatwiej podlegają rozmaitym chorobom.

Jubileusz prof. Pańkowskiego.

Dnia 10. listopada b. r. odbył się obchód jubileuszu 30-letniej działalności pana Kazimierza Pańkowskiego, profesora krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Zamiar obchodu jubileuszu zasłużonego profesora, powstał między dawnymi uczniami szkoły dublańskiej, którzy wszyscy wynosili ze szkoły nietylko zapas wiedzy w dziedzinie chowu bydła, udzielonej im przez jubilata, ale także wdzięczność i głęboki szacunek dla dobroci i zacności jego charakteru — przeświadczenie, które się tem więcej ustaliło, gdy zająwszy różne stanowiska w życiu społecznem, oceniali działalność jego już nie jako gorąco czujący młodzieńcy, ale jako dojrzali, w zawodzie rolniczym coraz więcej doświadczeni, świat i ludzi coraz chłodniej oceniający pracownicy n aniwie ojczystej.

Myśl rzucona przez kilku byłych uczniów, przeważnie z tych czasów, gdy szkoła przebywała najtrudniejsze chwile swego istnienia w których właśnie dodatnia działalność profesorów, ich wytrwałość i można powiedzieć poświęcenie dało podstawę do stanowiska, jakie szkoła dublańska obecnie zajęła, przyjęła się nietylko między dawnymi i teraźniejszymi uczniami, nietylko przyklasnęli jej profesorowie szkoły dublańskiej, koledzy jubilata po części od bardzo dawnych lat, którzy znali dokładnie wartość Jego jako profesora i człowieka — ale jako myśl zdrowa, rzetelną zasługę wieńcząca, znalazła odgłos także i w kołach, po za szkołą stojących, jakoteż u naczelnej władzy szkolnej, tj. u Wydziału krajowego.

W dniu jubileuszu widzieliśmy więc w Dublanach nietylko liczne grono teraźniejszych i dawnych uczniów, między którymi byli i koledzy jubilata, gdy był jeszcze także uczniem szkoły dublańskiej, nietylko dyrektora, profesorów i docentów tejże szkoły, ale także p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. Polanowskiego, delegata sejmowej komisyi kultury krajowej, p. Władysława Struszkiewicza wiceprezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego i J. E. Jana Tarnowskiego marszałka krajowego, którzy pomimo rozlicznych a uciążliwych prac sejmowych, raczyli przybyć do Dublan, ażeby uczcić zasługi jubilata, nietylko jako profesora, ale t kże członka komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, gdzie jako referent brał czynny udział w pracach około podniesienia krajowego chowu bydła.

Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy szkolnej nabożeństwem, przy którem celebrował ksiądz Pers, proboszcz z Chorzelowa, najdawniejszy, bo od lat dziecinnych kolega Jubilata.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do jednej ze sal naukowych gmachu szkolnego, ustrojonej choinami i przedmiotami, przypominającymi zawód jubilata jako rolnika i nauczyciela; nad trybuną świeciły godła narodowe, przypominające, jakiej ziemi dziećmi jesteśmy.

Po zgromadzeniu się wszystkich uczestników uroczystości, przemówił do jubilata poseł i obecnie jeden z kuratorów szkoły dublańskiej p. Tadeusz Langie, składając w imieniu wdzięcznych uczniów dublańskich bardzo ozdobną kasetę z fotografiami; w imieniu teraźniejszych uczniów przemawiał p. hr. Jan Potocki. P. profesor Tomasz Rylski złożył życzenia w imieniu kolegów profesorów i doręczył od nich w upominku pierścień. Następnie p. marszałek krajowy JE. hr. Tarnowski, podziękowawszy jubilatowi za gorliwą a dla kraju pożyteczną pracę, życzył Mu, żeby jak najdłużej mógł jeszcze pełnić z równą rzeźwością zaszczytne obowiązki profesora i był jak najdłużej wzorem dla młodzieży i swych synów, w dowód uznania zaś wręczył mu pismo Wydziału krajowego, wystosowane umyślnie z powodu tak ważnej dla jubilata rocznicy.

Po serdecznem przemówieniu p. Polanowskiego, w którem podniósł znaczenie nauki rolnictwa dla naszej ojczyzny, zabierali głos p. Augustynowicz w imieniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. Struszkiewicz w imieniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego i p. Kubicki Józef w imieniu galic. Towarzystwa weterynarskiego. Na końcu złożył jubilatowi życzenia uczeń niższej szkoły rolniczej dublańskiej.

Przemówieniami do głębi wzruszony odpowiedział p. Pańkowski, dziękując za tyle dowodów przychylności i za takie uznanie jego usiłowań, podejmowanych nie dla interesu osobistego, ale w gorącem poczuciu obowiązku obywatelskiego.

Po dopełnieniu tej uroczystej części obchodu, udano się na śniadanie, przy którem, jak podczas całego obchodu, obok jubilata zajęła miejsce najbliższa jego rodzina. Przy śniadaniu wznoszono rozliczne toasty, które rozpoczął p. dr. Jan Pawlikowski, były uczeń dublański, przemówieniem na cześć pana Marszałka krajowego, przyczem podniósł, że obecność Jego Ekscelencyi jest najlepszym dowodem przychylności dla szkoły i rokuje najlepsze nadzieje na dalszy pomyślny rozwój szkoły dublańskiej. Po odpowiedzi p. Marszałka poszły koleją inne toasty i przemówienia, których tu nie wyliczamy — we wszystkich odbrzmiewały szlachetne hasła, któremi nasza, w zawodzie rolniczym pracująca, rdzeń narodu tworząca młodzież kierować się powinna i da Bóg na pożytek ojczyźnie kierować się będzie.

Około godziny drugiej zakończono śniadanie i uroczystość, która dla wszystkich uczestników będzie miłem wspomnieniem, dla wszystkich zaś uczniów szkoły dublańskiej, dla „Dublańczyków“ stała się tem cenniejszą, że zbliżywszy różne pokolenia szkolne z najdalszych okolic naszej Ojczyzny, nietylko dozwoliła odnowić dawne i zawiązać nowe stosunki koleżeńskie, ale zarazem dowiodła, że pomimo rozprószenia w różne strony, dobre ziarna w szkole rzucone, nie zmarniały.

Trwałą pamiątką jubileuszu profesora Kazimierza Pańkowskiego, będzie utworzenie Towarzystwa byłych uczniów szkoły dublańskiej, którego zawiązanie postawiono na zgromadzeniu odbytem po południu. Wybrany Komitet ma się zająć wypracowaniem statutu i zwołaniem pierwszego zgromadzenia które się ma odbyć w przyszłym roku.

Sprawozdanie

z egzaminu odbytego w szkole chmielarskiej

w Staremsiole dnia 5. listopada 1889.

Przybyłem do Staregosioła z p. Lubomęskim o godz. 10 rano. Koło godz $11^1/_2$ przybył p. starosta Kuryłowicz z Bóbrki, ks. proboszcz miejscowy a około godz. 1. w południe p. Felicyan Szybalski.

W szkole zastaliśmy kierownika p. Bischofa i instruktora p. Smalawskiego, chmielarza i ośmiu uczniów. Pan Bischof rozpoczął egzaminowanie o godz. 1. p. p., pytał każdego ucznia tak długo i z rozmaitych części przedmiotu, iż obecni mogli odnieść dokładne przeświadczenie o rozmiarze, w jakim uprawę chmielu wykładano i o wiedzy, jaką nabył każdy uczeń poszczególnie.

Po egzaminie w sali, poszliśmy z uczniami na chmielnik, gdzie uczniowie możliwe w tej porze roboty wykonywali i przekonali nas, że je dobrze wykonywać się nauczyli.

Zakres nauki był w b. r. tenże sam, co w roku zeszłym, nie rozpisuję się tedy o nim, nadmieniam tylko, że wszyscy obecni uznali go za właściwy i stosunkom naszym odpowiedni — ćwiczenia w robotach prowadzone były starannie i nie mam całości nic do zarzucenia.

Postępy uczniów były następujące:

1) Szczepan Petrowicz w nauce i praktyce postęp bardzo dobry — kwalifikuje się go na samoistnego chmielarza bardzo dobrze.

2) Stanisław Kopecki w nauce i praktyce postęp bardzo dobry — kwalifikuje się go na samoistnego chmielarza.

3) Antoni Bernacki w nauce postęp dobry, w praktyce postęp bardzo dobry — kwalifikuje się go na chmielarza pod kierunkiem administratora.

4) Mikołaj Slipko w nauce postęp dobry, w praktyce postęp bardzo dobry, kwalifikuje się go na chmielarza pod kierunkiem administratora.

5) Józef Olejarz w nauce postęp dobry, w praktyce postęp dobry — kwalifikuje się go na chmielarza pod kierunkiem administratora.

6) Kazimierz Piątkiewicz w nauce postęp dobry, w praktyce postęp dobry — kwalifikuje się go na pomocnika chmielarskiego bardzo dobrze.

7) Jędrzej Toczek w nauce postęp dobry, w praktyce postęp dobry — kwalifikuje go się na pomocnika chmielarskiego, radzi się jednak, żeby kurs powtórzył.

8) Ignacy Ozgowicz w nauce postęp dobry, w praktyce postęp mierny — kwalifikuje go się na pomo-

cnika chmielarskiego, radzi się jednak, żeby kurs powtórzył.

Egzamin zakończono o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

Podpisano:

Józef Gizowski mp. *Władysław Lubomęski* mp.
Felicyan Szybalski mp.

Odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie p. W. z K.

Szwajcarya posiada wyższą szkołę rolniczą jako oddział związkowej politechniki w Zürich. Kursa są półtrzeciaroczne, wykłady rozpoczęły się jednak jeszcze 7. października. Dyrektorem względnie przełożonym rolniczego Oddziału jest prof. dr. A. Kraemer, który udzieli chętnie bliższych wyjaśnień co do przyjęcia na kursa. Sądzimy jednak, że słuchanie oderwanego kursu i tylko przez zimę, nie na wiele może się przydać.

Pytanie: Jestem w posiadaniu kilku tysięcy korcy kartofli, które z powodu niskiej ceny muszę spaść moim inwentarzem. Proszę o podanie, jaką najwyższą ilość mogę dawać dziennie koniom i wołom roboczym, krowom, łoszętom 1—3 latkom i jałownikowi 1—3 letniemu. *St. M.*

Odpowiedź: Użycie kartofli na karmę dla bydła rogatego było w pierwszej połowie bieżącego roku szczegółowo w „Rolniku" roztrząsane, mianowicie w numerach 11, 12, 14, 22 i 23, zrobimy tylko tę uwagę, że zwierzętom pracującym i rosnącym należałoby dawać mniej kartofel a za to więcej suchej i pożywniejszej karmy.

Zanim ktoś z własnej praktyki nadeszle odpowiedź co do karmienia koni kartoflami, podamy tymczasowo na podstawie doświadczeń praktyków niemieckich, że konie bardzo dobrze można karmić kartoflami, tylko te muszą być gotowane. Właśnie przed kilkoma dniami ogłoszone zostały w „D. landw. Presse" nr. 89 doświadczenia w tym względzie. Jeden z gospodarzy (Guradze z Kotliszowic poczta Tost) uważa karmienie koni gotowanymi jeszcze ciepłymi kartoflami za odpowiadające zadaniu. Używa po 15 funtów na konia, nie podając jednak, ile oprócz tego daje siana lub słomy. Robi jednak uwagę, że przy karmieniu samymi kartoflami, będącymi karmą w azotne związki bardzo ubogą, należy dodawać dla dopełnienia jakąś suchą, w azot bogatą karmę. On używa kuchów orzechowych (Erdnusskuchen), które u nas zastąpić można doskonale śrutowanym bobikiem, wreszcie jęczmieniem również śrutowanym. Inny gospodarz (V. Schulz z Schönborn) donosi, że karmi parę roboczych koni, dając im dziennie 20 do 25 litrów gotowanych kartofli i 8 funtów osypki, czyli śrutu żytniego, jęczmiennego lub owsianego. Kartofle każe rozcinać na kawałki wielkości mniej więcej włoskiego orzecha, tuż przed karmieniem posypując kartofle osypką, jaka jest właśnie pod ręką, dodawszy kilka garści sieczki; wszystko każe kropić wodą o tyle, żeby karma była wilgotna ale nie mokra. Twierdzi, że przy tej karmie konie odpowiadają wszelkim wymaganiom. Ostrzega tylko, że jeżeli kartofle mają być używane do karmienia jeszcze w kwietniu i maju, powinny być jaknajstaranniej oczyszczone z kiełków, które są dla koni bardzo szkodliwe. W końcu nadmienia, że przy karmieniu kartoflami zdarzają się wprawdzie niestrawności i niedomagania żołądkowe częściej, niżeli przy karmieniu dobrem ziarnem i owsem, ale pomimo tego od 20 lat nie odstąpił od karmienia koni kartoflami i ani razu nie zdarzyła mu się jakaś strata, którąby można było przypisać na karb karmienia kartoflami. W obu powyższych razach podane są ilości kartofel dla koni roboczych zwykłych, łatwo więc wywnioskować, ile może dostawać koń młodszy nie pracujący. Jedynie co do źrebiąt sądzimy, że te lepiej karmić paszą więcej suchą, dając chyba tylko jako dodatek kartoflę, a może nawet lepiej kartofli nie dawać, zastępując je, (jeżeli się w gospodarstwie znajduje) marchwią pastewną, o której wiemy, że ją koniom u nas dają.

Dostawy dla wojska.

C. k. intendantura 11 korpusu ogłasza pod datą 13. listopada b. r. l. 7792, że zakupywać będzie podług zwyczajów kupieckich:

1) Dla wojskowego prowiantowego magazynu we **Lwowie**:

a) 12 000 centn. metr. żyta, z dostawą po 3 000 c. m. w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1890.

b) 32 000 c. m. owsa z dostawą po 8 000 c. m. w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1890.

2) Dla wojskowego prowiantowego magazynu w **Tarnopolu**:

a) 1 800 c. m. żyta, z dostawą po 600 c. m. w styczniu, lutym i marcu 1890.

b) 4 500 c. m. owsa z dostawą po 1 500 c. m. w styczniu, lutym i marcu 1890.

3) Dla wojskowego prowiantowego magazynu w **Czerniowcach**:

5 000 c. m. żyta z dostawą po 2 000 c. m. w styczniu i lutym i 1 000 c. m. w marcu 1890.

4) Dla wojskowego magazynu prowiantowego w **Stanisławowie**:

2 500 c. m. żyta, z dostawą 1000 c. m. w styczniu, a potem po 500 c. m. w lutym, marcu i kwietniu 1890.

---

1) Wyszczególnione ilości mają być nadmienionym magazynom bez kosztów i cła dostawione.

2) Dotyczące wyraźnie stylizowane oferty sprzedaży dla których nie może być krótsze jak 10 dniowe impegno przyznane, muszą być najdalej do 28 listopada 1889 o 11 godzinie przed południem złożone w c. i k. intendanturze 11 korpusu we Lwowie.

3) Oferty mogą być robione na całość powyżej wyszczególnionych ilości albo też tylko na mniejsze partye rozpisanych potrzeb i to do 100 c. m. z wymienieniem żądanego terminu wymowy; zaopatrzone być winne marką stemplową na 50 centów.

Z drugiej strony może skarb przyjmować tylko częściowe ilości.

4) Ceny nie mogą być stawiane zbiorowo (*cumulativ*), ale muszą być wyrażone osobno dla każdego artykułu.

5) W ofertach ma być podane pochodzenie (proweniencya) ofiarowanego zboża. Na dostawę zboża zagranicznego reflektować się będzie tylko wyjątkowo.

Gdyby go kto oferował, w ofercie ma być podane również pochodzenie, a oprócz tego do oferty dołączyć należy po dwie próbki ważące co najmniej po 2 kilogramy.

6) Wypłata należytości nastąpi natychmiast po dokonanem bez zarzutu odebraniu dostawionych ilości.

7) Intendanturze korpusu nieznani przedsiębiorcy mają się o to postarać, aby poświadczenie o ich rzetelności i możności dokonywania dostaw nadesłane zostało w najkrótszym czasie urzędową drogą do c. i k. intendantury 11 korpusu we Lwowie a mianowicie, jeżeli mają protokołowane firmy od Izb handlowo-przemysłowych, w przeciwnym razie od dotyczącej władzy politycznej.

8) Oferenci, nie dosyć znani intendanturze korpuśnej, mają dla zabezpieczenia wypełnienia przyjętych zobowiązań złożyć kaucyę, wynoszącą dziesięć procent wartości całej dostawy, obliczonej podług omówionych cen. Kaucyę tę ma złożyć oferent razem z terminatką (Schlussbrief).

9) Stemple kwitowe odpowiedne skali dostarcza zarząd wojskowy.

10) Dla dostawy można korzystać z taryf wojskowych, musi to być jednak zawarowane w ofercie. W tym wypadku ma być szczegółowo podane pochodzenie kwot liwerowanych, o ile można podług miejsc nabytku.

11) Wypożyczenie erarialnych worków dozwolone być może tylko wyjątkowo, jeżeli zawarowane zostało w ofercie i tylko za opłatą taksy.

12) Żyto i owies muszą być dla prowiantowania c. i k. armii przepisanej (*magazinmässig*) jakości i tak w tym względzie, jakoteż co do dalszych warunków, mających służyć za podstawę zawartego kupna, wskazuje się na zeszyt zwyczajowy (*Usancen Heft*) z dnia 13 listopada 1889, sporządzony urzędownie dla niniejszego zapotrzebowania i wyłożony w c. i k. intendanturze 11 korpusu we Lwowie. Oprócz tego zaciągnąć można dotyczących informacyi w prowiantowych magazynach we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Czerniowcach, gdzie też nadmienione zeszyty nabyć można po cztery centy za każdy arkusz druku. Sprzedający mają w terminatce wystawionej po przyjęciu ich oferty wyraźnie przytoczyć, że we wszystkich w nim szczegółowo nie wyrażonych punktach, dopełnienie interesu ma się odbyć podług zwyczajów kupieckich wedle zeszytu zwyczajowego, na podobne wypadki przez intendanturę 11 korpusu pod datą 13 listopada 1889 wypracowanego i w całej rozciągłości sprzedającemu znanego.

13) Po terminie nadchodzące, jakoteż warunkom nie odpowiadające oferty nie będą uwzględniane.

Wiadomości bieżące.

Płonki pod drzewa owocowe nie bywają tak starannie dobierane jak być powinno i dla tego też szczepienia nietylko często nie udają się, abo co gorsze, przyjmują się wprawdzie, tylko po uszlachetnieniu trudno doczekać się silniejszego pędu i wykształcenia porządnej korony. Kaleki takie żyją czasem po 10 lat, w końcu nie wydawszy nawet owocu, giną. Absolutnie zaniechać trzeba używania płonek branych np. z lasów albo przypadkowo wyrosłych po pod płotami — płonka bywa najczęściej za stara i prawie zawsze ma liche korzenie. Kto chce mieć w sadzie zdrowe, długo i obficie rodzące drzewa, powinien używać młodych, z nasienia u siebie wychowanych, przed szczepieniem raz przynajmniej przesadzonych płonek. Nasienie gruszek najlepsze z dzikich grusz (ulęgałek), gdy do siania jabłonek najlepiej brać nasienie z kwaśnych jabłek. Pod śliwki najlepsze są tak zwane dzikie damascenki, które najlepiej zaraz po dojrzeniu razem z mięsem zasiewać; to samo robi się z gorzkiemi czereśniami i zwykłemi wiszniami. Brzoskwinie i morele najlepiej oczkować na dzikich damascenkach.

Okólnik

c. k. Namiestnictwa we Lwowie do wszystkich Pp. c. k. Starostów i Wpp. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa z wyjątkiem p. c. k. Starosty w Sanoku.

Według reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 31. paźdz. b. r. l. 20.038 dopuścił oglądacz na jednej z tutejszych stacyi kolei do transportu kolejowego stado świń, opatrzone telegraficznym certyfikatem zamówienia, w którym podano, że oryginalny certyfikat zamówienia, podpisany jest przez dotyczący Magistrat i opatrzony podpisem burmistrza i pieczęcią Magistratu.

W myśl powołanego reskryptu ministeryalnego, zawiadamia się Pana, że stosownie do postanowień §. 3. rozporządzenia ministeryalnego z d. 29. marca 1889 Dz. u. p. Nr. 37, nierogacizna z Galicyi może być dopuszczaną do wywozu tylko natenczas, jeżeli nadawca wykaże się pisemnym certyfikatem zamówienia nierogacizny a zamówienie to opatrzone będzie potwierdzeniem i pieczęcią urzędową odnośnego urzędu gminnego. Rozumie się zatem, że telegraficzne certyfikaty zamówienia nie mogą być pod żadnym warunkiem uwzględniane.

Chciej Pan to należycie ogłosić.

Lwów dnia 5. listopada 1889.

Podpisano: *Badeni* mp.

Okólnik

c. k. Namiestnictwa we Lwowie do wszystkich Pp. Starostów i Wpp. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Według zawiadomienia c. k. Ministerstwa spraw zagranicznych z d. 23. paźdź. 1889 l. 6014 kr. rząd rumuński zalecił swoim pogranicznym urzędom cłowym, aby przy wprowadzaniu bydła z Monarchii austro-węgierskiej wymagano tylko paszportów bydlęcych bez certyfikatów zdrowia.

O czem się Pana zawiadamia w skutek reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 28. października b. r. l. 20136 celem dalszego zarządzenia.

Lwów dnia 6. listopada 1889.

Podpisano: *Badeni* mp.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 16. listopada 1889.

Tendencya stalsza — popyt znaczniejszy — ceny podwyzszają się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·90	do	8·35
Żyto gotowe	6·90	„	7·15
Owies obroczny	7·25	„	7 50
Jęczmień	6.50	„	7·50
Rzepak	15·—	„	15·75
Groch	6·50	„	9.50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	5·75	„	6·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo nominalnie	25·—	„	45·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco stacye kolei	11·—	„	11·25

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Państwo Wzdów

wyspr.edaje stadninę po śp. Teofilu Ostaszewskim, krwi anglo-arabskiej, powszechnie znaną, na dwóch wystawach wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną — przez publiczną licytacyę w dniu 12 listopada b. r. odbyć się mającą.

Zarząd dóbr.

Chrońcie wasze konie

przed wilgocią i zimnem!

Główny skład pierwszej i największej

fabryki okrywek dla koni

rozseła swoje nadzwyczaj porządnie i trwale wyrobione, ciężkie i gęste okrywki czyli derki dla koni po następujących zadziwiająco tanich cenach:

Prima okrywki (Prima Pferde Decken) 190 centym. długie, 130 centym. szerokie, z szarem tłem i żywo zabarwioną obwódką, gęste i ciepłe za sztukę tylko 1 złr. 80 ct.

Eleganckie siarkowo żółte albo szare okrywki dla koni fiakierskich z poczwórnemi, czarno-czerwonemi albo niebiesko-czerwonemi obwódkami ok. 2 metrów długości i 1½ m. szerokości za sztukę tylko 2 zł. 80 ct.

Pyszne, żółte dubeltowe pańskie okrywki (gelbe Double Herrschafts-Decken) także zdatne na dywany za sztukę tylko 3 złr. 80 ct.

Setki pism uznania: „Proszę nadesłać szwadronowi jak najspieszniej dalsze 10 sztuk żółtych derek po 2 złr. 80 ct. jak poprzednio.

C. k. regim. ułanów N. 4. Kaiser Franz Josef I 1 esk.

Rozsełka natychmiast na wszystkie strony pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem albo zaliczką. Adres:

Edmund Rauscher

Wien, Weissgerber Nr. 197. 4—10

Zarząd dóbr Kielanowice

poczta i stacya kolei Tuchów

poszukuje

zdolnego i energicznego ekonoma nieżonatego.

Posada do objęcia zaraz. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Do sprzedania

200 sążni siana

z tegorocznego zbioru w dobrym gatunku.

Zarząd dóbr Oskrzesińce w Czerczu — poczta Rohatyn.

3—4

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.